

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnośnikiem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, Rynek 14. Telefon 126.
Ogłoszenia 10 groszy wiersz milim., na stronie 5 łam. Reklamy na stronie 3 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 35.

Wągrowiec, wtorek dnia 25 marca 1930 r.

Rok V.

Znów obca ręka

Chronologia ma swoją wymowę.

Dnia 12-go marca przybyły do Warszawy wiadomości, że prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg podpisał umowę Jounga, odłożył natomiast podpisanie umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej do czasu zasięgnięcia opinii jakichś „rzeczoznawców”.

W dwa dni potem tj. dnia 14-go marca został w sejmie polskim obalony gabinet profesora Bartla, a wraz z nim — min. Zaleski, współtwórca umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej.

Zachodzi pytanie, czy pomiędzy temi faktami, tak bliskimi chronologicznie, nie zachodzi związek przyczynowy, pozornie niełatwy do wykrycia i uchwycenia, bo ukryty głęboko w chaosie naszych stosunków wewnętrznych, które skomplikowały się i zakłócały w sposób niezmiernie trudny do odcyfrowania.

Jak wiadomo, przeciwko umowie likwidacyjnej wystąpił początkowo w sposób bardzo namiętny i hałaśliwy t. zw. obóz narodowy. Zapominając, że winę słamazarnej likwidacji kolonistów niemieckich ponoszą przedewszystkiem właśnie pupile tego obozu, którzy nie chcieli dopuścić nabywców z b. Kongresówki i z dawnej Galicji, w imię czystości separatyzmu dzielnicowego, — panowie „narodowcy” podnosili jako „zdradę” fakt, iż w umowie likwidacyjnej Rząd polski zręka się dalszego wywłaszczenia przymusowego kolonistów niemieckich.

Wrzaski te jednak rychło przycichły, gdy stało się jasne, że trud obalenia umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej wzięli na siebie... nacjonaliści niemieccy. Rozpętali oni namiętną i gwałtowną agitację przeciwko umowie likwidacyjnej i — trzeba przyznać — ze swego stanowiska mieli ku temu dużo racji. Mógł bowiem rząd Rzeszy niemieckiej po stokroć zapewnić, że umowa likwidacyjna nie oznacza wcale „Lorcarna wschodniego”. Mógł z całą stanowczością i nawet najlepszą swą wiarą zapewniać, że nie zmienia ona zapatrywań rządu Rzeszy na konieczność zmiany granic z Polską. Ale nacjonaliści niemieccy rozumieli dobrze, że podpisanie tej umowy wyrzyna grunt z pod nóg ich polityki „rewizjonistycznej”, że w olbrzymiej mierze kładzie kres ich apetytom na rewizję granic Polski.

Zawarcie tej umowy oznacza bowiem przekreślenie rachunków powojennych pomiędzy Polską i Niemcami, oznacza tedy de facto i de iure zgodę Niemiec na ten terytorjalny stan rzeczy, jaki istnieje obecnie.

Zawarcie umowy oznacza etap pokojowy pomiędzy Polską i Niemcami, a więc osłabia nastroje wojownicze, szerzone przez nacjonalistów niemieckich.

Za umową likwidacyjną idzie traktat handlowy. Nie wojuje się z tym, z kim się handluje.

Po zawarciu umowy i traktatu, całe nastawienie psychiczne społeczeństwa niemieckiego w stosunku do Polski mogło zasadniczo się zmienić: — z kwestji granic uwaga szerokich mas niemieckich mogła się przenieść w sferę interesów. Jest to tem bardziej prawdopodobne, że polityka Rapalla t. j. polityka niemiecko-sowiecka zbankrutowała. Z Rosją Stalina Niemcy nie mogą robić żadnych interesów. Tembardziej pożądanym kontrahentem jest więc Polska. Nacjonaliści niemieccy poczuli, że grunt im się z pod nóg usuwa. Ostatnim gestem rozpaczliwie osiągnęli jedynie to, że Hindenburg nie podpisał umowy likwidacyjnej równocześnie z planem Jounga. Ale wątpliwą jest rzeczą, czy uda im się skłonić Hindenburga do sabotowania umowy. Albowiem, jak to niejednokrotnie stwierdzili przedstawiciele rządu Rzeszy, — pomiędzy planem Jounga a umową likwidacyjną istnieje ścisły związek natury politycznej; Niemcy zaś nie mogą zrzec się korzyści, wpływających dla nich z planu Jounga.

W tej sytuacji jedyną deską ratunku dla nacjonalistów niemieckich jest — nasza sytuacja wewnętrzna.

Niema nadziei, by sejm odrzucił umowę, co rozwiązałoby ręce Niemcom. Ale obalenie Rządu polskiego, który tę umowę zawarł, jest w każdym

Tworzenie nowego rządu

Warszawa, 22. 3. Sekretarjat p. marszałka senatu komunikuje:

P. marszałek Senatu prof. Szymański prowadząc dalej rozpoczęte rozmowy w związku z powierzeniem mu misji tworzenia rządu, przyjął wczoraj przed południem członków przyjdym klubu „Wyzwolenia” w osobach prezesa klubu wicemarszałka Roga, oraz prezesa klubu senackiego senatora Januszewskiego.

O godz. 12 p. marszałek odbył konferencję z przyjdym Klubu Ukraińskiego, w osobach prezesa klubu sejmowego dr. Lewickiego, oraz posłów Celewicz, Chruckiego i Błaskiewiczza.

O godz. 1 p. marszałek konferował z posłem Jeremiczem jako przedstawicielem Klubu Białoruskiego.

O godz. 16 p. marszałek przyjął przyjdym Klubu Narodowego w osobach prezesa klubu sejmowego posła Rybarskiego, prezesa klubu senackiego senatora Głabińskiego, oraz posłów Jasiukiewiczza, Wierczaka, Winiarskiego, Zalewskiego i senatora Wasutyńskiego.

Praga, 22. 3. „Lidove Nowiny” omawiając w obszernym artykule przesilenie rządowe w Polsce, stwierdzają, że nie należy przeceniać, gdyż ograniczy się ono prawdopodobnie tylko do nie-

wielkiej zmiany dotychczasowego gabinetu.

W dalszym ciągu dziennik przypuszcza, że nie dojdzie w najbliższym czasie do rozwiązania Sejmu, ale będą czynione dalsze próby współpracy z nim, czego dowodem jest naznaczenie przez Prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Szymańskiego na premiera i stwierdza dalej, że bez woli i zgody Marszałka Piłsudskiego nie nastąpią żadne posunięcia polityczne.

Również „Prager Presse” we wstępnym artykule zajmuje się tym problemem i przedstawiając historję przesilenia, zapytuje, dokąd i jak długo trwać będzie bezpłodna walka sejmu z rządem, zwłaszcza że opozycja, jak zresztą wszyscy w Polsce zdają sobie doskonale z tego sprawę, iż dopóki Marszałek Piłsudski żyje, a kierownictwo sprawami państwa pozostaje w jego ręku, nie dojdzie nigdy do powrotu wszechwładzy Sejmu. W końcu dziennik sądzi, że walka opozycyjnego sejmu z rządem nie może trwać w nieskończoność i twierdzi, że ostatnie wydarzenia wywołują wrażenie, jakoby dojsz miało do decydujących posunięć, które za jednym zamachem sytuację wyjaśnią. Oczywiście decyzje takie pozostają jedynie w ręku marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Szymański o swej misji

Warszawa, 24. 3. Prasa warszawska podaje rozmowę jednego ze sprawozdawców parlamentarnych z marsz. Szymańskim:

— Czy po rozmowie z przedstawicielami Wyzwolenia widoki utworzenia gabinetu poprawiły się, czy pogorszyły?

— To wszystko jest w zawieszeniu — odpowiada p. marszałek Szymański i słowem tym towarzyszy wymowne rozłożenie rąk.

— Pan marszałek nie traci jednakże nadziei?

— Tak jest, nie tracę nadziei. Widzę jednak, że będę musiał raz jeszcze zwracać na rozmowę przedstawicieli paru klubów, m. in. PPS.

— Kiedy pan marszałek spodziewa się ukończyć wstępne rozmowy?

— Nie wcześniej jak w poniedziałek.

— Czy w razie pomyslnego wyniku tych rozmów, przystępując do ustalenia gabinetu, wezwie pan, panie marszałku, przedstawicieli klubów na nową kolejkę rozmów?

— Nie, tego nie zamierzam, chyba, że musiałbym się porozumieć co do poszczególnych ważniejszych spraw.

— A więc od poniedziałku...

— Prowadzić zamierzam rozmowy z upatrzonymi kandydatami na ministrów.

— Jak długo potrwać te rozmowy?

— Krócej, niż obecnie, ale nie mniej, niż dwa do trzech dni.

Chinom grozi nowa wojna domowa

Londyn, 21. 3. Według doniesień z Szangaju sytuacja w Chinach staje się coraz groźniejsza. Wybuch nowej wojny domowej jest niwątpliwy, z chwilą powstania nowego rządu chińskiego w Pekinie. Generał Czank-Kaj-Szek zarządził dodatkowy pobór kilku roczników i w najkrótszym czasie wyruszyć zamierza przeciwko inicjatorom rządu w Pekinie generałom Fen-Ju-Sjangowi i Jen-Si-Szanowi. Rada narodowa udzieliła Czang-Kaj-Szekowi jaknajdalej

idących pełnomocnictw w kierunku poboru rekruta oraz asygnowania kredytów na cele wojenne.

Równocześnie w obozie Fenga, który jest głównodowodzącym wojsk rządu Chin północnych w Pekinie, czynione są gorączkowe przygotowania do stoczenia walki z Czang-Kaj-Szekiem. Generał Feng również oświadcza, iż w najkrótszym czasie podejmie ofensywę na południe.

Wielka katastrofa kopalniana

pod Świętochłowicami

Katowice, 21. 3. Wczoraj po południu runął na pokładzie Gerhardt kopalni Hildebrand w Nowej Wsi pod Świętochłowicami filar, zasympując 5-ciu górników. Rozpoczęto natychmiastową akcję ratunkową.

O godz. 1-ej w nocy wydobyto dwóch zabitych górników, mianowicie Józefa Rostka z Bykownicy i Jana Himela z Świętochłowic. Ponadto wyratowano trzech ciężko poranionych górników,

pochodzących z Nowej Wsi.

Załamanie tego filaru nastąpiło z powodu pęknięcia na dużej przestrzeni stropu z piaskowca. Wstrząs był tak wielki, że odczuło go nietylko w Świętochłowicach, ale nawet w Katowicach i okolicy. Na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi zdarzają się też często nieszczęśliwe wypadki.

—o—

razie — ze stanowiska nacjonalistów niemieckich, szukających zwady z Polską, — pożądanę. Ze zaś „wyczyn” opozycji sejmowej w dniu 14-tym marca był nonsensem i głupotą nawet ze stanowiska interesów tej właśnie opozycji, zaś zbrodnia ze stanowiska interesów kraju, dotkniętego ciężkim kryzysem gospodarczym, — przeto szukać tu musimy „innych szatanów”, którzy z ławnością posługiwali się mogą marjonetkami sejmowymi, zaślepionymi nienawiścią i pedzącymi naoslep, jak stado.

A więc znów — obca ręka...

W zbiorowisku, gdzie decydują wpływy tak „przejrzystego” polityka, jak Lieberman i tak tępego zaślepienia, jak Trampczyński, wszelkiego rodzaju „szatani” i obce agentury mają robotę łatwą i wdzięczną.

Dzeta.

Opinie o traktacie

Naczelny dyrektor centralnego Związku polskiego przemysłu, handlu, finansów i górnictwa, p. Andrzej Wierzbicki, udzielił przedstawicielowi P. A. T., następującego wywiadu w sprawie podpisanego traktatu handlowego między Polską i Rzeszą niemiecką.

„Traktat z Niemcami musiał być prędzej czy później — w tej lub innej formie zawarty, gdyż stan beztraktatowy, pomimo wszystkich jego korzyści dla Polski, był, bądź co bądź, stanem niernormalnym, który przewidywało samo życie, torując sobie drogi sąsiedzkiej wymiany handlowej w tych wszystkich dziedzinach, gdzie produkty obu krajów okazywały się wzajemnie dla nich potrzebne.

Wiadome jest, że największe niebezpieczeństwo perspektywa zawarcia traktatu przedstawiała dla polskiego przemysłu przetwórczego. I z tego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że przyjęta przez obie strony formy traktatu beztaryfowego (t. j. bez zniżek konwencyjnych) jest formą najszczęśliwszą, bardzo daleko odbiegającą na korzyść Polski od pierwotnej koncepcji niemieckiej, domagającej się masy olbrzymich zniżek celnych dla wytworów niemieckiego przemysłu.

Jednakże nawet traktat beztaryfowy — oparty jedynie na celnej klauzuli największego uprzywilejowania — daje Niemcom przy formalnym równouprawnieniu dużą przewagę we wzajemnych stosunkach handlowych wskutek odmiennego charakteru wywozu Polski i Niemiec oraz doskonałej organizacji handlowej i tańszego kredytu po stronie niemieckiej. Przywóz wytworów przemysłowych z Niemiec bez wątplenia bardzo poważnie wzrośnie, częściowo kosztem niektórych innych naszych kontrahentów, częściowo zaś — kosztem naszego własnego przemysłu przetwórczego. Ucierpieć na tem mogą zwłaszcza niektóre działy przemysłu metalowego (przedewszystkiem wytwórczość maszyn rolniczych, wyrobów z drutu, wyrobów nożowniczych oraz szeregu innych wyrobów użytkowych), przemysł elektrotechniczny (którego rozwój zawdzięczamy głównie wojnie celnej z Niemcami), przemysł włókienniczy i konfekcyjny; przemysł papierniczy (papiery pakowe, drzewne i bezdrzewne), przemysł szklany (głównie szkło szybowe), przemysł galanteryjny i zabawkarski.

Są jednakże działy przemysłu, którem traktat z Niemcami przyniesie wydatne korzyści. Na pierwszym miejscu stoi tu nasz węgiel, otrzymujący miesięczny kontyngent wywozowy 320 tys. ton per saldo, co przy skurczonym obecnie zużyciu wewnętrznym jest dla górnictwa naszego poważnym sukursem.

Przemysł drzewny otrzymuje wolny wywóz do Niemiec drzewa tartego, dykt i fornierów; przemysł naftowy (należący do tych działów przemysłu, którym się nie udało podczas wojny celnej zrekompenzować utratę rynku niemieckiego (zdobywa pewne szanse odzyskania swego dawniejszego stanowiska na rynku niemieckim, co wymagać będzie jednak ze strony naszej produkcji naftowych niemałych wysiłków, ponieważ podczas wojny celnej miejsce jej na rynkach niemieckich zastąpiły wytwory naftowe innych krajów. Wreszcie dodatni wpływ traktat wyrze na nasz przemysł cynkowy, który otrzyma możliwość wywozu do Niemiec blachy.

Co do hutnictwa żelaznego — jednocześnie z uprawnieniem się traktatu ma wejść w życie porozumienie prywatno-gospodarcze, zawarte pomiędzy hutnictwem polskim, a niemieckim i dające nam pewne kontyngenty dla wywozu

żelaza do Niemiec. Nomenklatura towarów, których, dotyczyć mają owe kontyngenty, nie jest ustalona i od jej ustalenia zależy będą korzyści traktatu dla naszego hutnictwa. Zdecyduje zatem o tych korzyściach nie fakt zawarcia traktatu, lecz wspólność interesów, która istnieje między hutnictwem obu krajów wskutek udziału finansowego koncernów niemieckich w hutnictwie polskim. Ta wspólność interesów doprowadziła do zawarcia porozumienia prywatno-gospodarczego między obu stronami i ona to również stworzy dla naszego hutnictwa możliwość ulokowania swych wytworów na rynku niemieckim. Korzyści tego wywozu będą jednak polegały, według wszelkiego prawdopodobieństwa, tylko na możliwości pewnego rozszerzenia polskiej produkcji hutniczej, gdyż pod względem finansowym wywóz na rynek niemiecki rentowny nie będzie.

Na ogół zatem korzyści, wynikające z traktatu, będą dla Polski znacznie mniejsze, niż dla Niemiec — tem bardziej, że w r. z. nierówność wzajemnych szans ekspansji przesunęła się jeszcze bardziej na szkodę Polski, ponieważ Niemcy podwyższyły wydatnie swoje cła agrarne, gdy polskie cła przemysłowe pozostały na tym samym poziomie. Ponieważ zaś wzmoczenie wywozu płodów rolnych do Niemiec i związany z tem wzrost zdolności nabywczej polskiego rolnictwa miało być główną rekompensatą strat polskiego przemysłu przetwórczego, przeto wzrost niemieckich ciał agrarnych w ogólnym bilansie wzajemnych stosunków handlowych jest dla nas dużym minusem. A jeśli dodamy do tego ograniczenie wywozu do Niemiec naszego węgla i produktów hodowli — wbrew wszelkim światowym tendencjom liberalistycznym — to znowu otrzymamy poważny minus.

Również poważnym plusem dla Niemiec będzie odzyskanie przez nie ich roli pośrednika handlowego w przywozie do nas niektórych towarów zagranicznych, a przedewszystkiem kolonialnych, które znajdowały się na listach towarów wzbronionych do przywozu z Niemiec, co będzie uchyłone.

Na ogół traktat z Niemcami da nam pewne ożywienie wzajemnej wymiany handlowej, przytem bilans jej będzie raczej korzystniejszy dla Niemiec, wobec przewagi, jaką im daje klauzula największego uprzywilejowania, oraz wobec niezmiernie szeroko stosowanego przez Niemcy przy wywozie systemu kredytów pieniężnych i towarowych.

To ożywienie wymiany nie będzie jednak bez korzyści i dla naszego przemysłu, ponieważ wywóz produktów hodowli i węgla, jakkolwiek ograniczony, spowoduje, być może, pewne drgnięcie w kierunku przełamania obecnego zastoju na naszym rynku wewnętrznym. Do nowych stosunków handlowych z Niemcami musimy się jednak przygotować, gdyż mogą one stać się dla nas czynnikiem twórczym tylko przy odpowiednim nastawieniu naszej wewnętrznej polityki gospodarczej, której klucz jest w ręku rządu, oraz przy wzmoczeniu wysiłków organizacyjnych przemysłu. (P. A. T.)

Dziś

kończy się termin przyjmowania przedpłaty na „Głos Wągrowiecki“ na miesiąc kwiecień. Kto jeszcze z Szan. Czytelników prenumeraty nie odnowił, niech uczyni to jeszcze dziś w najbliższym urzędzie pocztowym.

Co słycał na szerokim świecie.

Wnuk b. cesarza Wilhelma przed sądem

Książę Wilhelm pruski, najstarszy syn b. następcy tronu niemieckiego, studjujący na uniwersytecie królewieckim, stanął d. 8 bm. przed sądem w Królewcu, oskarżony przez policję tamtejszą o współudział w bójkę ulicznej, razem z dwoma swymi kolegami i trzema robotnikami.

Książę oświadczył w sądzie, że robotnicy napadli na niego na ulicy, ponieważ nosił odznakę Związku Stahlhelmu. I on, i jeden z towarzyszących mu kolegów, hr. Eulenburg, byli uderzeni przez robotników, odpowiedzieli więc również razami, oskarżeni natomiast robotnicy twierdzili, że jeden z nich przez nieuwagę trafił księcia który natychmiast wziął się do laski.

Prokurator jednak wydrwił to zeznanie, zaznaczając, że odznaka Związku Stahlhelmu działa na niektórych robotników, jak czerwona płachta na byka. Zapatrywanie to podzielił widocznie i sędzia, skazał bowiem wrogów Stahlhelmu na sześć tygodni więzienia.

Niespodziewane skutki dobrego serca

Nie zawsze ludzkie, dobre serce znajduje nagrodę zasłużoną za swe współczucie dla bliźnich.

Doświadczył tego nieprzyjemnie — jak donosi „Echo de Paris“ — pewien mieszkaniec stolicy Francji. Miłosierny ten obywatel, przeczytawszy w kronice wypadków ulicznych o najeźdźcy przez samochód i zabiciu przechodzącego ulicą robotnika, ojca trojga dzieci, przyczem winny najeźdźcy tego szofera zdołał uciec, ulitował się nad losem wdowy i dzieci po zabitym i przesłał im, według wskazanego w dzienniku adresu, pewną sumę pieniędzy.

Listościviwy jednak zadowolony, pragnąc się upewnić, że wdowa otrzymała zapomogę, a przytem nie chcąc ujawniać swego nazwiska, dopisał na przekazie pocztowym, aby zawiadomiła go pod literami N. N. poste restante, czy pieniądze otrzymała. Wdowa zastosowała się do tego życzenia, a jednocześnie przedstawiając swą biedę, prosiła o dalszą zapomogę, na co nieznamy odpowiedział przesłaniem jej powtórnie pewnej sumy.

Jakże jednak się zdziwił, gdy zamiast podziękowania wdowy, otrzymał wizytę dwu policjantów, którzy oświadczyli mu, że jest aresztowany, ponieważ on to zabił owego robotnika na ulicy.

Jak się okazało, wdowa po zabitym zawiadomiła policję o otrzymanej zapomogę, wyrażając podejrzenie, że pieniądze nadesłał zabójca jej męża. Policja więc poradziła jej, aby zażądała dalszych zapomóg, gdyż otrzymanie ich byłoby dowodem słuszności jej podejrzeń. Ze swej zaś strony policja zarządziła nadzór na poczcie i wysłedziła, gdzie mieszka dobroczyńca.

A choć biedny filantrop zaklinał się na wszystkie świętości, że nie tylko nigdy nie posiadał samochodu, ale nawet nigdy w swem życiu nie siedział przy kierownicy, zaprowadzono go do komisariatu i wytoczono sprawę sądową o lekkomyślne zabójstwo.

Krwawe zajście na Dniestrze

Bukareszt, 24. 3. W okolicy Tighina patrol straży granicznej spostrzegł łódź, która odbiła od sowieckiego brzegu Dniestru i kierowała się ku brzegowi rumuńskiemu. Osoby, jadące w łodzi, zaatakowały strażników granatami zabijając jednego, poczem wrócili na brzeg sowiecki.

E. Wielowieyska

35

NA ZGLISZCZACH

Powieść z lat ostatnich w dwóch tomach.

(Ciąg dalszy).

„Kresowatym“ zwali mnie, w pułku. Dla nas królewiaków, pseudonim, z początku zwłaszcza, był konieczny.

Na młodzieńczego kaprała skinął, z Zychem i Czerskim rozmawiającego.

— Syn mój, Wacek, — prezentował.

Uczniakiem gimnazjalnym znała go. Dziś, w jasny odcinał się na wardze górnej — rezolutnie śmiały się oczy.

Rękę pani Horochowej ucałował.

Ale już przędym u stołu się zbierało. Ostatnich zapóźnionych wozy wpuszczał do sali, drzwi szczerze zamykając. Legitymować musiał się każdy. Za gości wprowadzonych członkowie odpowiadali. Zebranie było poufne. Nielegalne kwestje omawiać miano.

Nim dzwonek przewodniczącego zadźwięczał, cisza skupiona zapanowała w sali.

Na drzewcach, skrzyżowane standary Orla i Pogoni: amarantowy i błękitny, zwieszały się od stropu. Poniżej, laurem uwieńczone, mężów portrety sławnych — prawodawców — Konstytucji 3-go Maja twórców nieśmiertelnych. Polski, Litwy i Rusi mapy na ścianach.

Oczy wszystkich ku mównicy się zwróciły.

Działacz społeczny wytrawny, swego czasu w Wilnie Tygodnik postępowy redagował, grzywuami

gęsto obłożony. W Warszawie, przed wojną samą, Miesięcznik polityczny, niepodległościowymi ideami zabarwiony, wydawać zaczął. Pism obu los był identyczny: oba przez cenzurę zawieszono, w zaraniu porywów legły. Duch publicysty patrioty nie ugiął się wszakże. Dziś — w warunkach odmiennych — Litwie i polskiej ojczyźnie przybranej z zapalem służył jednakim.

Słowy prostymi zagaił.

Zarys ogólny położenia rozpaczliwego kresów zobrazowawszy jędrnie, do rdzenia kwestji przeszedł żywo. Jeśli Kongresówki niezawisłość polityczną po wojnie, w zasadzie Prusy przyznawały — Litwę natomiast, w prowincję niemiecką przekształcić zamierzali wyraźnie — kolonizacji germańskiej podatną. Żywił polski, na kroku każdym zwalczając brutalnie, nacjonalizmu namiętności rozdmuchiwał.

Prasy polskiej wpływ ograniczony, pisma litewskie i białoruskie sztucznie podtrzymują. Jak w Belgji — Flamandów przeciw Wallonom podżegali celowo — podobną na Litwie politykę szczerpią.

Acz unja Litwy z Polską okresem historycznym dziejów stwierdzona, a kultura nasza jej własną stworzyła — acz etnograficznie, w wileńskim i grodzieńskim żywioł polski przeważa, w momencie samostanowienia o sobie — jeśli do momentu tego przyjdzie — praw Litwie Polska nie zaprzeczy.

Dziś wszelako, patrzeć obojętnie na to co się na kresach naszych dzieje, nie zdoln Polak żaden. Krew się burzy. Poza uciskiem ducha — stopa żelazna najdźdźcy dławii ziemię niebezpieczną stokroć potężniej niż w Polsce, a wszak i tutaj nędzy dosyć i biedy i głodu.

O ogłodzeniu litewskich prowincji, gnębieniu i katowaniu — pojęcia nie ma kto tam nie był i sam nie doświadczył. Dość powiedzieć, że Wilno, które święto narodowe obchodziło w chwili wyjścia Rosji, dziś zapytuje się w duchu, czy nie lepsze mimo wszystko były czasy Murawiewów i knuta moskiewskiego i sybirskich katów, od teroru obecnego...

Za okręg wschodni wojenny uznani — kordonem Hindenburga odcięci planowo — kontakt z Polską zatracają coraz bardziej. Więść każda z trudem się przedziera. Kto wyjechał wrócić nie może — pism, książek szkolnych cenzura sroga nie przepuszcza. Mur chiński pomiędzy nami.

Rekwizycjami wyżywiana — ludność cywilna klas wszystkich bez różnicy do robót przymusowych pociągana nieludzko — tysiącami ginie.

Jak zwierzęta juczne, pui masztowych kłody po lasach wyrębywane drapieżo, na barkach swych, kilometry całe, dźwigają galernicy. Drogi bite: arterie nowe komunikacji, dla celów strategicznych budowane — trupy zaścietają. Gniot kontrybucji przytłacza.

Mleka, mąki, jarzyn — tych artykułów spożywczych najniezbędniejszych, coraz skąpiej. Z dniem każdym topnieją rezerwy. Towarzystwa dobroczynne instytucje swe zamykać zmuszone kolejno, z braku funduszy. Zniwo śmierci zastraszające wśród działu: morem głodu koszone, padają jak kłosa... Chwila jeszcze, a wyludniają wieś i miasta — germańskiemu plemieniu ustępując. Tego, chcą zdobywcy...

Męka fizyczna i moralna, niewola — negrów afrykańskich doli równa — na Litwie rozpostarła panowanie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z medycyny politycznej.

Terapia, hydroterapia okulistyka

Gdy pan prof. Bartel obejmował prezesurę gabinetu po p. d-rze Switalskim, w wywiadzie prasowym oświadczył, że jest zwolennikiem — terapii łagodnej, powolnej, nie radykalnej chirurgii. Zgodnie ze swą zapowiedzią wziął się do — łagodnego leczenia chorego (i chorowitego) sejmku. Sala operacyjna została na pewien czas zamknięta, a noże, nożyce, obcęgi i t. p. narzędzia chirurgiczne starannie pochowane, żeby nie drażnić chorego.

Wkrótce jednak przekonał się pan profesor Bartel, że łagodna terapia nie skutkuje; chory miotał się coraz bardziej wśród objawów, chwilami przypominających napady furji. Tedy postanowił p. Bartel wziąć się do środków mniej łagodnych, uciekł się do — hydroterapii i pewnego poranka wylał na głowę chorego strumień zimnej wody (w czasie posiedzenia Senatu).

Chory tak się tem obraził, że — zażądał zmiany lekarza.

Rodzina chorego doszła do przekonania, że źródłem złego jest właśnie zadawniona choroba oczu, t. zw. zasłepienie, grożąca zupełną ślepotą. Dlatego powołała do łóża chorego — okulistę, o sławie europejskiej.

Znakomity okulista oświadczył, że spróbuje wyleczyć chory sejm; dodał przytem tajemniczo: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“ (po łacinie, jak zwykle czynią lekarze, żeby chory nie zrozumiał).

Dowiedziawszy się o tem partja inżynierów miała podobno wyrazić się ironicznie, że nowy lekarz wracza w ich dziedzinę, bo — budowanie to rzecz inżynierów. Tymczasem naczelny chirurg, pozostający narazie w roli obserwatora, wyraził bardzo pesymistyczne zdanie o stanie chorego.

Zwolennicy chirurgii twierdzą z głębokim przekonaniem, że mimo wszystko trzeba będzie w leczeniu sejmku wrócić do chirurgii i dokonać na chorym decydującej operacji. (gebebe).

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek, 25 marca. Zwiastowanie N. M. P.
Wschód słońca godz. 5,54. Zachód słońca godzina 18,19
Wschód księżycy godz. 4,51 Zachód księżycy godz. 12,41
Środa, 26 marca. Ludgera b. w., Tekli m.
Wschód słońca godz. 5,52 Zachód słońca godzina 18,21
Wschód księżycy godz. 5,11 Zachód księżycy godz. 13,55

Porządek obrad na posiedzenie Rady Miejskiej odbyć się mające w środę, dnia 26 marca 1930 r. o godz. 6.30 popoł. w Ratuszu, izba radziecka.

1. Przyjęcie do wiadomości rezygnacji pp. dr. Lazarowicza, Dłużniewskiego i Powidzkiej z urzędu radnych miejskich, oraz wprowadzenie w urząd radnych p. J. Roźniewskiego i p. Czerwińskiego.

2. Wybór przewodniczącego Rady Miejskiej.

3. Sprawozdanie z rewizji Głównej Kasy Miejskiej za miesiąc styczeń i luty br.

4. Wybór 9-ciu członków i tyluż zastępców do Obwodowej Komisji Wyborczej do przeprowadzenia wyborów do Sejmu.

5. Uchwalenie regulaminu Komisji Opieki Społecznej i instrukcji dla opiekunów społecznych.

6. Uzupełnienie Komisji: a) rewizyjnej Głównej Kasy Miejskiej, b) elektrowni, c) szkolnej, d) budowlanej.

7. Wybór delegatów na zjazd Związku Miast Polskich.

8. Podanie do wiadomości decyzji Magistratu z dnia 11. III. 30 r. l. dz. 2680/30 A. w sprawie

Podpalił z zemsty za odmówienie noclegu

Wstrząsające sceny podczas akcji ratowniczej

We wsi Zarańczyce pow. Brześć w zabudowaniach gospodarza Jana Staszkiwicza, dnia 20 bm. około godz. 2-giej w nocy wybuchł pożar. Na miejsce pożaru przybyła straż ochotnicza sąsiedniej wsi. Strażacy zauważyli, że płonący dom zaryglowany jest od zewnątrz tak, że mieszkańcy nie mogli się wydostać z płomieni. Wywarzono drzwi i wyniesiono na pół przytomnych Jana Staszkiwicza, jego żonę, oraz 2-letniego synka Tadeusza. Staszkiwiczowa miała poprzecznane tętnice u ręki, gdyż chcąc się wydostać z płonącego domu rozbiła szyby rękami. Chłopczykowi płonąca belka rozdarła brzuch. Po przewiezieniu go do szpitala, nieszczęśliwy chłopczyk zmarł. Na widok śmierci syna zrozpaczona matka zdarła sobie założone świeżo bandaże.

W czasie akcji ratunkowej nadeszła wiadomość, że na drugim końcu wsi powstał pożar, w domu Kazimierza Stojajczyka. Strażacy pobiegli na pomoc. Na miejscu pożaru oddano w ich ręce jakiegoś osobnika, który w nocy zakradł się do obory i chciał ją podpalić. Zatrzymał go nocujący w komorze 80-letni ojciec gospodarza. Jak się okazało, zbrodniczym podpalaczem jest Roman Kucharski, włóczęga, który przyznał się że podpalił dom Staszkiwicza i chciał spowodować jego śmierć w płomieniach przez zemstę, że Staszkiwicz nie chciał go przyjąć na nocleg. Podobny motyw kierował nim przy podpaleniu domostwa Stojajczyka.

Kucharskiego osadzono w areszcie. Stan Staszkiwicza i jego żony, prawie że beznadziejny.

uchwały Rady Miejskiej z dnia 14. II. 30 r. pkt. 10, ustęp 2.

9. Wolne głosy.

Pokłosie niedzielne. Pierwsza niedziela wiosny przyniosła nam miłą niespodziankę. Po kilku dniach poprzedniej słoty i chmurnej szarugi, niebo się rozjaśniło, i rano wstał, choć trochę chłodny, ale jasny i słoneczny. Ku południowi dzień się jeszcze bardziej wyświecił. Pomimo to spodziewać się można zmiany pogody w ciągu tygodnia. Gdyby nie przyszła, byłoby oczywiście jeszcze lepiej — jednakże można jej oczekiwać tem bardziej, że początek wiosny związany jest zawsze z dużymi i gwałtownymi zmianami atmosferycznymi. Muszą jeszcze przejść wiosenne burze, zanim tak zwane stosunki w atmosferze ułożą się stanowczo na wiosenną pogodę. Narazie w powietrzu „wisí“ wciąż jeszcze niepewność... Ubiegłej niedzieli w kościele farnym odbyła się całodzienna adoracja, na zakończenie której przybyła wielka rzesza wiernych i wypełniła kościół po brzegi. Po południu zgromadzili się miłośnicy sportu na stadionie miejskim, gdzie się rozgrywały zawody w piłkę nożną pomiędzy drużyną gimnazjalną a Seminarjum z Kcyni. Inni urządzali sobie przechadzkę w lesie durowskim; dużo gości pojechało do Nielbierzami do Rogoźna na mecz piłki nożnej. Kino „Metropolis“ wyświetlało dwa seanse pysznej komedji pt. „Szósta plaga świata“. Poza tem wszystko po staremu, stękanie, „bida“, podatki, nakazy płatnicze — zmienna codzienność, jak marcowe powietrze.

Recenzje z meczu piłkarskiego—koszykówki. W ub. niedzielę, 23 bm. odwiedziła nas kcyńska drużyna seminarjalna i rozegrała z miejsc. drużyną K. S. Gimnazjum mecz w piłkę nożną. O godz. 3 popoł. zgromadzili się liczni zwolennicy piłkarstwa, by przy pięknej pogodzie spędzić kilka chwil na boisku, obserwując przytem ciekawe momenty, stwarzane często przez fortelowych piłkarzy. Niebawem też przybyli gracze a sędzia dał znak do rozpoczęcia gry. I rozpoczęła się zacięta walka. Przez kilkanaście minut toczyła się na równym poziomie, lecz gimnazjaści strzelając pierwszego gola, stają się powodem ciekawej i żywej gry. Drużyna gimnazjalna w bardzo dobrym składzie, zwłaszcza na bliższą uwagę zasługiwał atak, zgrany, wychodzący zwycięsko z każdej sytuacji. Drużyna gości również dość dobra. Wielką klęskę, jaką ponieśli goście, tłumaczyć można tem, że poprzednio grając w koszykówkę i siatkówkę z drużyną seminarjalną, którą w koszykówce pobiła w stosunku 19:12, przyczem się już zmęczyli. Nadzwyczajnie spał się bramkarz gości, otrzymując nieustanne oklaski. Wynik końcowy 6:2 na korzyść gospodarzy.

Po pracy godziwa rozrywka. Prawdziwą ucztę duchową zgotowuje Kino Metropolis miło-

śnikom ekranu co tydzień, wyświetlając pierwszorzędne filmy przy pięknej ilustracji muzycznej, dostosowanej do filmu. Wczorajszy program zgromadził licznych gości, którzy litowali się nad młodym świeżo upieczonym mężulkiem, który w podróż poślubną zabrał również i teściową. Przed oczyma widzów przewijały się obrazy pięknych widoków Paryża, Londynu i innych miast; cała ta „tragedja“ małżeńska skończyła się „zwycięstwem“ zięcia. Koncert doborowy — pp. Walasiak, Szulc, przy pianinie p. Kruska — oraz wesoly nadprogram dopełniał całości programu. Kino Matropolis polecić można jako godziwe miejsce rozrywki po całotygodniowej pracy. — Wkrótce największy szlagier sezonu: „Pod banderą miłości“.

Nielbierze w Rogoźnie. I drużyna piłki nożnej K. S. „Nielba“ wyjechała wczorajszej niedzieli do Rogoźna, celem rozegrania meczu rewanżowego z K. S. „Młynotwórnia“. Wynik do połowy 2:2 — końcowy 3:3. Sędziował p. Paik z Rogoźna, któremu brak dużo kwalifikacji sędziowskiej. Pogoda piękna — publiczności mało, przeważali Nielbierze, których około 50 zjechało się na mecz. Świadczy to o wielkim zainteresowaniu się sportem naszych klubowców. Do połowy trzymał bramkę p. Błażejewski, następnie p. Walczak, który swą ofiarną grą ratował naszych w kilku wypadkach.

Obwieszczenie w sprawie obliczenia dochodów w naturze przy wymiarze i poborze podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę przez służbodawców. Ustawa o państwowym podatku dochodowym (Dz. Ust. R. P. z roku 1925 nr. 58 poz. 411) w art. 110—112 nakłada na służbodawców obowiązki prawidłowego obliczenia i potrącenia podatku dochodowego od wszelkiego rodzaju wynagrodzenia, wypłacanego pracownikom bądź to w gotówce lub w naturze, o ile wynagrodzenie to, w zależności od okresu, w jakim stanie wypłacone, przewyższa kwotę 2.500 zł w stosunku rocznym.

Potrącone kwoty podatku służbodawca obowiązany jest w terminie do dnia 7 po dokonaniu potrącenia wpłacić do właściwej Kasy Skarbowej z dołączeniem wykazu potrąceń, sporządzonego według przepisanej wzoru, zawierającego dane, niezbędne do sprawdzenia przez władzę skarbową prawidłowości dokonanych potrąceń.

Wartość pieniężną dochodów w naturze oblicza się według ceny na dzień 1 stycznia roku podatkowego i ceny te obowiązują na cały rok podatkowy bez względu na zwyżkę lub zniżkę tychże w ciągu roku podatkowego. Dla równomiernego określenia wartości dochodów w naturze przez służbodawców Urząd Skarbowy w porozumieniu z Komisją Szacunkową do spraw podatku dochodowego na posiedzeniu dnia 27 lu-

F. Antoni Ossendowski

NOWELA

OSTATNIA LAMPKA

(Ciąg dalszy).

2

Księdzu Waleremu na jedno tylko nabożeństwo pozostało wina, lecz oszczędzał go, jak mógł: dolewał wody, a do kielicha kapał po kilka kropel zaledwie.

A oliwa do lampki przed ołtarzem? Miałaby zgasnąć teraz ostatni płomyk? Teraz kiedy należy modlić się żarliwie, aby Bóg pofolgował karzącej dłoni swojej? kiedy chwilami trwoga ścisła serce plebana, a on pytał sam siebie coraz częściej:

— Ażalisz nie szatan, wróg Chrystusów, przyszedł, aby panowanie swoje utwierdzić na ziemi grzesznej?

Odpędzał od siebie sędziwy staruszek to straszne zwątpienie i troskał się w dzień i w nocy, dręczony myślą o pustem prawie naczyniu z oliwą.

Ksiądz Walery użył raz nawet wybiegu, niemal kłamstwa; dopuścił się tego jednak w nadziei, że Bóg, widząc gorliwość jego, wybaczy mu ten grzech, „pro bono Ecclesiae et fidei“ popełniony.

Wstąpił kiedyś do apteki i poprosił o oliwę, ponieważ, jak objaśnił, dolegał mu reumatyzm. Aptekarz nie spełnił prośby starca i skierował

go do komisarjatu.

Tam śmiano się głośno z prośby jego, a jakiś komunista rzekł do księdza:

— Otumaniecie lud wiarą waszą, która jest jak opium, przeznaczone dla wyzysku. Zadnego lekarstwa nie damy ci, jesteś stary i nikomu nie potrzebny, więc możesz sobie umierać!...

Grzech popełnił sędziwy proboszcz, a wszystko na nic: oliwy nie było!

Przypomniał sobie staruszek ten dzień i jął wzdychać, szepcać:

— Straszne czasy!... Straszne!...

Ludzie nie odwiedzali już domu Beżego. Obawiano się powszechnie szpiegów i więzienia. Śmucilo to księdza Walerego, chociaż rozgrzeszał te zbłąkane owieczki swoje.

Długi szmat życia pozostał już za starym plebanem, więc wiedział, że nie każdy człowiek i nie zawsze może być bohaterem, a o męczeństwie za wiarę — któż myśli teraz?

Pokryjomu, w tajemnicy przekradli się jednak na plebanję robotnicy z kopalni węgla i od wielkich pieców koksowni, stare i młode kobiety, prosiły o posługi duchowne: udzielić spowiedzi umierającemu i ostatniego na ziemi rozgrzeszenia, olejem św. pomazania, odmówić modlitwy nad zmarłym, przedtem, nim go wrzucą do skrzyni i zawiozą na cmentarz przy śpiewach „Międzynarodówki“...

Od czasu do czasu kobiety przynosiły księdzu różne wiadomości, powtarzając je szeptem i bojaźliwie się oglądając.

Od nich to usłyszał pleban, że w Moskwie postanowiono raz na zawsze pozamykać wszystkie świątynie; niektóre z nich zburzyć, bo były to już stare budowle, w innych, nowszych — urządzić szkoły lub lokale dla bezbożników, kinematografy i teatry.

Była to przerażająca nowina. Na myśl o tem pleban drżał i czuł, że serce mu bić przestaje. Nie chciał wierzyć, żeby targnąć się na taki czyn ośmielili zbrodniarze i grzesznicy, opętani przez diabła, szaleni i zuchwali.

— Przecież ulekną się i w ostatniej chwili wstrzymają rozkaz swój! To tylko ludzie, strwożeni porad miarę i łatwowierni, rozpuszczają takie pogłoski — tak uspakajał siebie sędziwy pleban, lecz serce drżało i zamierało w nim, lękiem i obawą strute.

Wielkim wysiłkiem odpędzał od siebie trwożę i przemysliwał na tem, gdzie i jak może zdobyć oliwy dla tej ostatniej lampki, jarzącej się w kościele.

Ksiądz Walery zasnął drzwiczki szafki, z westchnieniem ciężkiem obliczył, że oliwy starczy mu nie dłużej, niż na dwa dni, i opuścił kościółek, starannie zamykając za sobą na dwa spusty ciężkie drzwi, (C. d. n.)

tego 1930 r. uzgodnił normy opracowane przez Wielkopolską Izbę Skarbową, które poniżej podaje się do wiadomości wszystkich służbodawców celem zastosowania ich przy obliczeniu i potrąceniu podatku poczynając od dnia 1 stycznia 1930 r., a mianowicie:

100 kg pszenicy 35 zł, 100 kg żyta 24 zł, 100 kg jęczmienia 24, 100 kg owsa 20, 100 kg grochu 30, 100 kg grochu wiktoria 40, 100 kg kartofli 4, 100 kg pośladu 12, 100 kg osy pszennej i żytniej 18, 100 kg siana 10, 100 kg słomy 4,50, 1 kg fasoli 0,40, 1 kg ryżu 1,—, 1 kg cebuli 0,40, 1 kg kapusty kwaszonej 0,50, 1 kg kaszy tatarskiej 1,10, 1 kg kaszy gryczanej 1,20, 1 kg kaszy jęczmiennej 0,50, 1 litr mleka pełnego 0,28, 1 litr mleka odtłuszczonego 0,06, 1 litr maślanki 0,10, 1 litr śmietany 2,80, 1 kg masła 5,—, 1 kg sera tłustego 0,80, 1 kg słoniny 4,—, 1 kg smalcu 4,80, 1 kg twarogu 0,60, 1 kg chleba 0,45, 1 kg mięsa 3,50, 1 kg ryby 3,50, 1 kg cukru 1,40, 1 kg soli 0,35, 1 mendel jaj 3,—, 1 litr nafty 0,70, 1 m. prz. drzewa grubego 16, 1 m. prz. drzewa wałków 12, 1 m. prz. pieńków 7, 1 kupka gałęzi 8, 1000 cegiełek torfu pras. 15, 1000 cegiełek torfu nieprasow. 10, 100 kg węgla 6, 0,25 ha roli (roczna wartość użytkowania) 60 zł, 0,25 ha roli (upraw. i znawoż. użyt.) 120 zł, 0,25 ha ogrodu 80 zł, ogród owocowy od drzewka 3, użytek krowy nieziennej (rocznie) 300, użytek krowy dojnej cały rok (rocznie) 450, pasza dla krowy sucha (rocznie) 160, pasza dla krowy pełna (rocznie) 240, pasza dla kury (rocznie) 6, pasza dla kaczki 6, pasza dla gęsi i indyka 10, tucznik 80—100 kg 200, tucznik 100—120 kg 220, tucznik 120—150 kg 230, skop 100 kg 100,—, kura 4, kaczka 6, gęś 10, indyk 10, zając 8, kuropatwa 1, rogacz 40, powózka lub samochód (rocznie) 125, opieka lekarska i apteka 80, utrzymanie wyższego urzędnika 130 mies., utrzymanie urzędnika gosp. 100 mies., utrzymanie majstra 80 mies., światło za 1 pokój lub kuchnię 40 zł rocznie, opał za 1 pokój lub kuchnię 90, mieszkanie 1 pokój i kuchnia na wsi 120, mieszkanie 1 pokój i kuchnia w mieście 200, 1 pokój umebl. na wsi 150, 1 pokój umebl. w mieście 300, 2 pok. i kuchnia na wsi 225, 2 pok. i kuchnia w mieście 300, 3 pok. i kuchnia na wsi 300, 3 pok. i kuchnia w mieście 450, 4 pok. i kuchnia na wsi 450, 4 pok. i kuchnia w mieście 550, 5 pok. i kuchnia 600, mieszkanie 6 pokoi i kuchnia 650, utrzymanie pomocnika handl. 100 zł mies., utrzymanie czeladnika w rzemiośle 80 zł mies., obsługa dodana urzędnikom oblicza się jak pod pkt. 68 plus pensja w gotówce osoby obsługującej o ile obciąża służbodawcę. Uposażenie (pobory, pensja, emerytura) umówionu według wartości zboża, należy o ile wypłaca się je w gotówce przyjmować do opodatkowania w kwocie rzeczywiście wypłacanej a o ile wydaje się je w zbożu w kwocie równej wartości zboża w dniu wydania.

Na nieprawidłowe potrącenia podatku przez służbodawców, mogą pracownicy wnosić zażalenie w terminie 30 dni od dnia potrącenia (wy-

płatę wynagrodzenia) do władzy podatkowej I instancji swego okręgu zatrudnienia.

Służbodawca, który nie spełnił obowiązku opłacaniu podatku w terminie, ulegnie grzywnie do 250 zł, a w razie świadomego podania nieprawdziwych danych w listach, wykazach i t. p. karze pieniężnej do dwudziestokrotnej sumy nie wymierzonego, uszczuplonego lub narażonego na jedno i drugie podatku, a w razie okoliczności obciążających, nadto karze pozbawienia wolności do jednego roku.

Wykazy potrąceń, ustawą przepisane, nabyć można w Urzędzie Skarbowym pod. i opł. skarbowych za opłatą 5 groszy od formularza.

Wągrowiec, dnia 20 marca 1930 r.

Kierownik Urzędu Skarbowego: Krause, Inspektor skarbowy.

Ochotnicy wojskowi mają prawo wyboru broni. M. S. Wojsk. w związku z ogłoszeniem zaciągu ochotniczego w r. 1930 wyjaśniło, że zgodnie z art 68 ustawy wojskowej, ochotnicy mają prawo wyboru broni w ramach objętych rozkazem.

Prawo wyboru formacji ochotnikom nie przysługuje. Ponieważ prawo wyboru broni narusza zasadę stałych rejonów uzupełnień, ochotnicy mają być przyjmowani tylko do tych rodzajów broni, które dane P. K. U. uzupełnia.

Wyjątek tej zasady stanowią ochotnicy do lotnictwa i marynarki wojennej, których powiny przyjmować wszystkie P. K. U. Ochotnicy, zgłaszający się do służby w lotnictwie w charakterze personelu latającego, lub do marynarki wojennej, mają być uprzedzani, że w razie zakwalifikowania ich do kategorii A, przyjęcie do wybranego rodzaju służby wojskowej jest warunkowe.

Ostateczne przyjęcie ich będzie uzależnione od wyników badań stanu zdrowia, przeprowadzonych przez organy lotnictwa, względnie marynarki wojennej.

Ochotnikom winno być zaproponowane wybranie jeszcze drugiego rodzaju broni i złożenie odpowiedniego drugiego zobowiązania. Wybrany drugi rodzaj broni będzie wykorzystany w wypadku nieprzyjęcia kandydatów do lotnictwa, względnie marynarki wojennej.

Gołańcz. (Z życia Kółka Rolniczego). Dnia 9. bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Drogowskiego zebranie miesięczne przy udziale 37 członków i 2 gości. Regulamin spraw finansowych przy zawieraniu oraz regulacji spadków referował p. dr. Swiniarski z Inowrocławia. W wolnych głosach zabierali głos pp.: Piłtuła, Thielmann, Malak, Ahbram, Strzyż i inni.

Damaśławek. (Wystawa robótek ręcznych Młodych Polek). W ub. niedzielę urządziło tu Stow. Młodych Polek z inicjatywy ks. prob. Tylewskiego, wystawę robótek ręcznych w salce parafialnej. Już od samego rana zwiędziło wystawę cały szereg publiczności nietylko miejscowej,

lecz i z okolicznych wiosek. Wystawiono dużą ilość eksponatów, które były bardzo gustownie i efektownie wykonane i nie ustępowały w niczym wystawie na P. W. K. Popołudniu p. Anders z Wągrowca sfotografował wystawę, oraz członkinie Stowarzyszenia z ks. prob. Tylewskim na czele. — Stow. Młodych Polek rozwija się bardzo dobrze i praca wre w najlepsze, o czym świadczą eksponaty, wykonane przez członkinie.

Francuski „ludozerca“ zginął na szafocie

W dniu wczorajszym o świcie odbyło się w Douai we Francji wykonanie wyroku na głośnym zbrodniarzu, który w ustach ludu nosił miano „ludozercy z Haubourdin“.

Zbrodniarzem tym był robotnik Masselis, który w Haubourdin, koło Lille, zniewolił wiele nieletnich dziewcząt, poczem zamordował je w bestjałski sposób. Powszechnie wiadomym było, iż człowiek ten ma na sumieniu długi łańcuch zbrodni. Oficjalnie jednak zdołano udowodnić mu tylko dwa wypadki, w których morderca zwłoki dwu przez siebie zamordowanych dziewcząt rzucił do kanału. Sąd skazał cynicznego zbrodniarza na karę śmierci. Masselis wniósł na ręce prezydenta republiki francuskiej prośbę o ulaskawienie. Prezydent Doumergue prośbę tę odrzucił.

Masselis po wysłuchaniu o świcie Mszy św. w kaplicy więziennej i po napisaniu kilku słów pożegnania do swej matki, zaprowadzony został na szafot. Aż do ostatniej chwili wypierał się energicznie wszystkich zarzucanych mu zbrodni. W ostatniej sekundzie przed wykonaniem wyroku Masselis zawołał:

— Mam nadzieję, że inni jeszcze pójdą za mną!

Słowa te każą przypuszczać, iż potworny zbrodniarz posiadał jakichś współników. Z grupy widzów, którzy przybyli na ceremonię wykonania wyroku, rozlegały się co chwilę wołania: „Zabijcie go, zabijcie go!“ Wołały w ten sposób matki nieszczęśliwych dziewcząt, które padły ofiarą mordercy.

Maszyny do pisania w sądach

Warszawa, 24. 3. Ministerstwo sprawiedliwości dla usprawnienia działalności podległych mu sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich postanowiło przystąpić do mechanizacji pracy kancelaryjnej, rozpoczynając od wprowadzenia maszyn do pisania. Ministerstwo zakupiło narazie w Firmie Tow. Akc. „Pacific“ 100 nowoczesnych amerykańskich maszyn do pisania „Royal“. Wprowadzenie maszyn do pisania w biurach sądowych ułatwi niezmiernie pracę wykonywaną dotąd ręcznie.

Drukarnia-Introligatornia

wykonuje wszelkie druki dla urzędów, szkół, towarzystw, p. p. kupców i osób prywatnych szybko, gustownie i po nader niskich cenach. Na żądanie służę wzorami. Oprawę książek powieściowych, szkolnych i do nabożeństwa, oraz naklejanie map i planów na płótno lub papier wykonuje spiesznie i po cenach wszystkim dostępnym — — — — —

Wojciech Kubanek

Rynek 14 WĄGROWIEC Tel. 126

Wydawnictwo „GŁOSU WĄGROWIECKIEGO“.

Sprzedaż przymusowa.

W czwartek, dnia 27 marca o godz. 11-tej sprzedawac będą w Wągrowcu przy ul. Farnej 3 największej dającemu za gotówkę:

2 futra, 1 smoking, frak, 3 ubrania, papierosnicę srebrną, zapalniczkę srebrną, 6 koszul, 10 par skarpet, 2 tuziny kołnierzyków, kapełusz, 2 pary butów, 2 pary trzewików, 1 parę guzików do mankiet i dywan.

Narzyński, kom. sąd. z pol.

Tapety
Borty
Szablony
w pięknych deseniach

Farby
Pokosty

Lakiery
wielki wybór stale na składzie poleca

DROGERJA POD GWIAZDĄ

Józef Szudziński

Wągrowiec, Pocztowa 2. Tel. 84.

Mam do zbycia
kilka osad w wielk. od 30-80 mórg
z parcelacji prywatnej,
oraz parcele budowlane od 1-4 mórg
położone w Wągrowcu nad drogą do Bobrownik.
Władysław Tyksiński
91 Wągrowiec, ulica Kościuszki nr. 6.

N. GÓRECKI

GOŁAŃCZ

księgarnia, skład papieru,
przybory biurowe i szkolne,
towary galanteryjne.

Przyjmowanie zamówień na druki
i oprawę książek.

Agentura „Głosu Wągrowieckiego“.

Oprawa obrazów i szklarnia.